

Tomasz Stryjek

<https://orcid.org/0000-0002-9137-7537>

Instytut Studiów Politycznych PAN, Collegium Civitas

Poszukując strategii, nie popadajmy w euforię

Nie ma wątpliwości co do tego, iż moment, który nadszedł po 24 II 2022 r., jest bezprecedensowy w całej historii relacji polsko-ukraińskich. Ma szansę istotnie wpłynąć na zmianę wzajemnego postrzegania się przez przedstawicieli obu narodów, zwłaszcza po stronie polskiej. W 2022 r. Ukraińcy tylko utwierdzili się w pozytywnym zdaniu o Polakach, natomiast w opinii Polaków o Ukraińcach pojawiły się nowe odczucia i oceny. Po pierwsze, co dotyczy większości społeczeństwa, była to empatia wynikająca z przekonania, że Ukraińcy właśnie padają albo rychło mogą paść ofiarą masowych zbrodni. Po drugie, co dotyczy już tylko części ludzi zainteresowanych historią – zrozumienie, że od 2005 r. naczelnym motywem polityki pamięci Ukrainy odnośnie do OUN i UPA było nie wyrównanie rachunków z Polską, lecz obrona niezależności przed Rosją. Innymi słowy, że działania Ukrainy, które wydawały się antypolskie, nie były takimi w intencji ich autorów, lecz siłą rzeczy – jako dotyczące ruchu, który walczył zarówno z ZSRR, jak i Polską – stanowiły rewers działań skierowanych przeciw agresorowi ze Wschodu. Owe zmiany zaowocowały tym, że w 2022 r. niemal bez echa w obu krajach minęła rocznica operacji „Wisła”, zaś rok później rocznica Wołynia wzbudziła w nich najmniejsze kontrowersje od 2003 r. A przecież szło o wydarzenia symbolizujące winę każdego z narodów w konflikcie z lat 1939–1947.

Obecnie nie sposób przewidzieć, na ile zmiany te okażą się trwałe, tym bardziej że w stosunkach polsko-ukraińskich pojawiły się nowe źródła nieporozumień wokół sprzecznych interesów gospodarczych. O ile od lat dziewięćdziesiątych w ukraińskim postrzeganiu Polaków dominowały rysy pozytywne, o tyle w polskim patrzeniu na Ukraińców – zarówno pozytywne, jak i negatywne. O ile Ukraińcy cenili Polaków z powodu udanej transformacji pokomunistycznej oraz ogólnie biorąc, dobrego przyjęcia migracji z Ukrainy, o tyle Polacy z jednej strony widzieli w Ukraińcach ludzi ambitnych i bliskich kulturowo, ale z drugiej zarzucali im nieprzyjęcie odpowiedzialności za zbrodnie OUN i UPA oraz amnezję odnośnie do konfliktu tych organizacji z Polską. We wrześniu 2023 r. razem z socjolożką Joanną Konieczną-Salamatin napisaliśmy w tekście dla Fundacji Batorego o sytuacji do 24 II 2022 r., że o ile Ukraińcy widzieli w Polsce głównie swoją (europejską) przyszłość, o tyle

Polacy w Ukrainie raczej swoją (narodową) przeszłość¹. W części polskiej opinii publicznej pokutował zakorzeniony w kozackim i hajdamackim stereotypie, a podtrzymany przez upowców wizerunek rezuna, którym powodowały czy to motywy klasowej zemsty, czy to idee nacjonalizmu integralnego. O ile w okresie od wspólnego upamiętnienia w Jaworznie w 1998 r. do wspólnego odsłonięcia pomnika w Pawłokomie w 2006 był on w Polsce w odwrocie, o tyle ponownie nabrał siły na fali reakcji władz i opinii publicznej na politykę pamięci Ukrainy po pomarańczowej rewolucji i Euromajdanie. Walnie przyczyniły się do tego środowiska narodowe, które wykorzystując potrzebę zadośćuczynienia Kresowianom i posługując się mediami społecznościowymi, skłoniły w latach 2015–2018² partię rządzącą, by nadała polityczny priorytet sprawie rezygnacji przez Ukrainę z honorowania Bandery, OUN i UPA. Co więcej, kwestia ta została uznana za ważną także przez pozostałe reprezentowane w Sejmie partie polityczne, obawiające się, że bierność może skutkować utratą poparcia.

Nawet jeśli jesteśmy pesymistami co do potencjalnej recydywy fali demonstrowania wobec Ukrainy polskiego zbiorowego bólu po stracie Kresów i Kresowian, to powinniśmy zauważyć, że po wydarzeniach od 24 II 2022 r. trudno sobie wyobrazić, by w przyszłości którykolwiek z dwu parlamentów w sprawie jakiegokolwiek wydarzenia jednostronnie przyjął jakąkolwiek interesującą drugie państwo uchwałę historyczną. Przypomnijmy, że uchwały kwalifikujące zbrodnię wołyńską jako noszącą znamiona ludobójstwa lub będącą ludobójstwem Sejm przyjął niemal przez aklamację trzykrotnie: w 2009, 2013 i 2016 r.

W przypadku innych okresów w historii relacji polsko-ukraińskich niż lata 1918–1947 nie wiązałbym dużych nadziei ze strategią wywierania wpływu poprzez przypominanie o wydarzeniach politycznych i wojskowych, które jednoczyły, a nie dzieliły Polaków i Ukraińców. Zaangażowani w dialog ludzie z obu stron robili to od 1991 r., kładąc nacisk na wojny Rzeczypospolitej i Kozaków przeciw Turcji i Rosji, postać Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, ugodę hadziacką i Iwana Wyhowskiego czy polskie inspiracje ustrojowe w *Konstytucji praw i wolności wojska zaporoskiego* Filipa Orlika. Do żelaznych tematów należał też sojusz Petlura–Piłsudski i wyprawa kijowska z 1920 r. Przywołane wydarzenia w relacjach polsko-ukraińskich z drugiej dekady XXI w. pokazały, że w dobie, gdy w publicznych sporach o przeszłość paradygmat prawdziwościowy ustąpił miejsca tożsamościowemu, działania tego typu nie mają większego przełożenia na społeczne wyobrażenia

¹ J. Konieczna-Salamatin, T. Stryjek, *Polacy i Ukraińcy 1989–2023: dlaczego nadal uwikłani w przeszłość?*, Warszawa 2023: <https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2023/09/Polacy-i-Ukraińcy-1989-2023_do-publicacji.pdf> [dostęp: 31 XII 2023].

² W 2015 r. przyjęto ustawę memorialną o walczących o niepodległość Ukrainy w XX w., a w 2018 pojawiła się nowelizacja ustawy o IPN penalizująca banderyzację.

o historii. Większy potencjał zmiany tkwi w wyjściu poza ramy historii polityczno-wojskowej i zajęciu się wspólną historią społeczno-kulturową. Niemniej trzeba przyznać, że tym wymiarem przeszłości interesuje się mniej odbiorców. Szeroka społeczna recepcja takiej opowieści o identyfikacji szlachty ruskiej w XVII–XVIII w., którą prezentują Natalia Jakowenko i Natalia Starczenko, czy narracji o wyborach tożsamościowych w rodzinie Szeptyckich na przełomie XIX i XX w., którą przedstawia Magda Nowak, musiałaby być poprzedzona zmianą społecznych przekonań co do tego, co w ogóle w historii jest ważne. Na to obecnie, wobec wojny z Rosją i wykorzystywania obrazów przeszłości do jej wygrania, perspektywy są słabe.

Podobnie sędzę o strategii, w której środowiska intelektualne i historycy z obu krajów zaktualizowałyby problematykę historyczną z intencją powrotu do procesu pojednania, który wygaszono (zawieszono? przerwano?) w poprzedniej dekadzie. Po doświadczeniach z lat 2015–2018 wygląda na to, że dużo racji miał Jarosław Hrycak, prawie dziesięć lat wcześniej przekonując, by za akty wieńczące historyczne pojednanie ukraińsko-polskie uznać: spotkanie inteligencji z obu krajów na cmentarzach Obrońców Lwowa i Ukraińskiej Armii Halickiej we Lwowie w dniu Wszystkich Świętych 2002 r., odsłonięcie 11 VII 2003 r. przez prezydentów Kwaśniewskiego i Kuczmę pomnika w Pawliwce (daw. Porycku) na Wołyniu oraz oficjalne otwarcie pierwszej z wymienionych nekropolii z udziałem prezydentów Kwaśniewskiego i Juszczunki 24 VI 2005 r. Od około 2007 r. proces ten, mimo dobrej woli wielu polskich i ukraińskich animatorów i uczestników, był coraz mocniej upolityczniany w znaczeniu nadanym polityce raczej przez Carla Shmitta niż Arystotelesa, albo zgoła przez partyjnych spin doktorów, których horyzont czasowy nie wykracza poza najbliższą kampanię wyborczą.

Nie sędzę też, by z rozumowania tych polskich polityków, którzy antycypując zwycięstwo Ukrainy w wojnie, sądzą, iż obecny moment sprzyja reaktywowaniu takich niespełnionych zamiarów z przeszłości, jak unia polsko-ukraińska, należało wyciągać jakieś wnioski dla historiografii akademickiej. W szczególności, by należało wzywać do skonstruowania ponadnarodowej narracji historycznej opartej na prawzorze Rzeczypospolitej czy innym zdefiniowaniu Europy Środkowo-Wschodniej, w którego centrum będą Polska i Ukraina. O ile w ogóle jestem zwolennikiem wyjścia poza paradygmaty narodowe, o tyle uważam, że warto o nich na razie jedynie dyskutować, a i to pod warunkiem nieprekonfigurowania obszaru, którego w naszej części Europy miałyby to dotyczyć. Tym razem stan rzeczy, z którego wyprowadzam te zastrzeżenia, leży przede wszystkim po stronie ukraińskiej. Naród ukraiński, a wraz z nim wszystkie dziedziny ukraińskiej kultury i humanistyki, przeżywa obecnie moment antykolonialny, który konstytuuje go jako suwerena nie tylko odrębnego od Rosji, ale przede wszystkim równego wszystkim narodom Europy. Można wprawdzie podnieść argument, iż derusyfikacja w Ukrainie nie jest wymierzona w symbole polskiej historii i kultury, jednak

doświadczenia historyczne wskazują, iż zbiorowe przeżycie wojny – nawet przegranej, ale takiej, którą uznaje się za heroiczną – na tyle integruje naród, że powstaje w nim potrzeba odczuwania niezależności nie tylko wobec ustępującego kolonizatora, ale także wobec innych narodów.

Wobec tej złożonej sytuacji trudno dziś zaproponować prostą strategię, która służyłaby wyjściu polsko-ukraińskiego dialogu historycznego z kręgu zajmowania się trudnymi pytaniami.

Nie znaczy to wszakże, że nic zrobić nie można. Po pierwsze, należy skończyć z logiką stron, zgodnie z którą polscy i ukraińscy historycy rozmawiają ze sobą jako reprezentanci instytucji powołanych przez własne państwa i społeczne organizacje ochrony pamięci własnego narodu. Towarzyszyła im ona od pierwszych spotkań w latach dziewięćdziesiątych aż do załamania się kilka lat temu w akcie zawieszania działalności Forum Historyków przy IPN oraz UIPN. Po drugie, trzeba podtrzymywać stan powstały w debacie publicznej obu krajów po 24 II 2022 r., w którym najbardziej konfliktogenne tematy historyczne uległy wyciszeniu. Po trzecie, nie powinno się lekceważyć tych wypowiedzi polityków o historii, w których nastąpi powrót do retoryki rozliczania drugiej strony z braku rozliczenia tego, co przypisuje się jej jako obszar odpowiedzialności za przeszłość (mogą takie powrócić przy okazji kolejnych rocznic). Należy publicznie wskazywać, iż są one związane z czymiś interesami politycznymi oraz rozumieniem polityki jako gry o sumie zerowej. Po czwarte wreszcie, warto zacząć realizować międzynarodowe projekty badawcze, które wpisując będą wydarzenia z lat 1939–1947 w kontekst badań historii przede wszystkim społecznej i komparatystycznej, a nie tylko polityczno-wojskowej i narodowej. Rację ma bowiem Jörn Rüsen, twierdząc, iż historycy ponoszą trojaka odpowiedzialność: wobec przeszłości – za oddanie sprawiedliwości jej uczestnikom, wobec teraźniejszości – za uwolnienie tożsamości narodowej od groźnego dla inności zunifikowania i agresywności, a w końcu wobec przyszłości – za tworzenie społeczeństwom bardziej godnych warunków życia.

Tomasz Stryjek – doktor habilitowany, kierownik Zakładu Badań nad Historią i Pamięcią Europy Wschodniej w Instytucie Studiów Politycznych PAN oraz wykładowca Collegium Civitas. Zajmuje się współczesnymi ideologiami narodowymi, politykami pamięci, kulturami historycznymi i historiografią krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim Ukrainy, a także Bałkanów Zachodnich. Email: tstryjek@wp.pl.

Tomasz Stryjek – PhD with habilitation, head of the Department of Research on Eastern Europe's History and Memory at the Institute of Political Studies, Polish Academy of Sciences, and lecturer at Collegium Civitas. He deals with contemporary national ideologies, politics of memory, historical cultures and historiography of the countries of Central and Eastern Europe, primarily Ukraine, as well as South-Eastern Europe, mainly the Western Balkans. Email: tstryjek@wp.pl.